Nr. 278. We Lwowie wtorek dnia 17 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 17 czerwca. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 po poł.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano interpelacje i wnioski, między niemi interpelację p. Bomby i tow. do ministra skarbu w sprawie podatku konsumcyjnego od bydła rzeźnego i nierogacizny; interpelację p. Greka i tow. do ministra skarbu w sprawie pewnego wypadku wymiaru należytości w Jarosławiu.

Podatek od biletów kolejowych.

Z porządku dziennego zabrał głos mowca generalny *contra* w sprawie ustawy podatku od biletów kolejowych, p. Ellenbogen.

Mowa p. Ellenbogena.

Mowca wywodzi, że dla stronnictwa jego nie ma żadnej wątpliwości, iż dochód z tego podatku przeznaczony jest na cele wojskowe, a nie na te szlachetne cele, o których wspomniał minister skarbu. Mowca nie rozumie zachowania się Wszechniemców, którzy robią obstrukcję przeciw przedłożeniu w sprawie Towarzystwa dunajowego, a tej ustawie się nie sprzeciwiają. Zastrzega się też przeciw temu, że ciężary te ponosić mają właśnie w przeważnej części szerokie warstwy ludności. Wskazuje na smutne położenie robotników i oświadcza się za odesłaniem ustawy do komisji. Wydatek na cele, którym rzekomo ten podatek ma służyć, znalazłby, zdaniem mowcy, pokrycie w ramach budżetu, lub w drodze zniesienia premji cukrowych.

Mowa p. Ferjanczicza.

Generalny mowca *pro* p. Ferjanczic oświadcza się za przedłożoną ustawą tylko dla osiągnięcia tych celów, które wskazał minister. Natomiast nie zgadza się z projektem ministra skarbu co do sposobu uregulowania płac auskultantów. Mowca przedkłada rezolucję wzywającą rząd, aby projekt unormowania płac praktykantów i auskultantów sądowych poddał jak najrychlej uchwale ciał ustawodawczych, a nie załatwiał tej sprawy w drodze rozporządzenia i aby środki, potrzebne do przeprowadzenia tej ustawy, pokrył z dochodów podatku od biletów kolejowych,

Wniosek p. Conciego.

Sprawozdawca mniejszości p. Conci oświadcza się za odesłaniem przedłożenia do komisji.

Mowa p. Götza.

Sprawozdawca komisji p. Götz odpiera twierdzenie, jakoby dochody z tego podatku iść miały na nowe haubice. Twierdzenie to jest dla mowcy niezrozumiałe bo ustawa niniejsza zawiera formalne *nuntium* podatku od biletów kolejowych ze znanymi celami, na które dochody tego podatku mają być przeznaczone. Mowca dowodzi również, że wydatki te nie mogą znaleść pokrycia w ramach zwykłego budżetu, należy się raczej obawiać, iż wydatki będą jeszcze większe i że okaże się potrzeba szukania nowych źródeł dochodu. Następnie polemizuje z p. Lecherem i prosi w końcu o przystąpienie do dyskusji szczegółowej.

Dyskusja szczegółowa.

W głosowaniu odrzucono wniosek odesłania projektu do komisji i znaczną większością głosów uchwalono przejść do szczegółowej rozprawy. Zaczęto obradować nad §§ 1, 3 i 12, poczem dyskusję przerwano.

Wnioski naglące.

Prezydent zawiadamia, że zgłoszono rozmaite nowe wnioski naglące, między innemi: wniosek p. Schreitera i tow. wzywający komisję dla nietykalności poselskiej, aby już na najbliższem posiedzeniu izby zdała sprawę o wydaniu p. Schalka z powodu skargi Wolffa, wniosek Wszechniemców, żądający śledztwa w sprawie towarzystwa dunajowego, wniosek p. Bergera i tow. w sprawie uregulowania stosunków w aptekarstwie. Prezydent oświadcza, że wnioski te połączy z szeregiem dawniej zgłoszonych wniosków nagłych i zamyka posiedzenie o godz. 7, zapowiadając następne na dziś o godzinie 11 przedpołudniem.

Z komisji.

Wiedeń 17 czerwca. Komisja budżetowa obradowała wczoraj wieczorem w sprawie zarzutów, podniesionych przeciwko Towarzystwu Dunajowemu przez posła Bergera, Wszechniemca, na posiedzeniu izby posłów w d. 12 bm. Zarzuty te zbijał rząd na podstawie aktów. Minister Call oświadcza, że nie potrzebuje ponownie zalecać umowy z Tow. Dunajowem do przyjęcia. Rząd musiałby zrzucić z siebie odpowiedzialność za szkody, któreby poniósł austrjacki handel w razie nie przyjścia umowy do skutku. W końcu posiedzenie zamknięto, uchwały atoli nie powzięto.

Z izby panów.

Wiedeń 17 czerwca. Komisja izby panów, wybrana dla handlu terminowego zbożem, uchwaliła do projektu przyjętego przez izbę poselską kilka poprawek, dotyczących głównie postanowień karnych. Zmiany te nie naruszają w niczem celu ustawy i zdaje się, nie natrafią w izbie poselskiej wcale na opór. Jednak wskutek tych poprawek, ustawa ta będzie musiała raz jeszcze wrócić do izby posłów w jesieni.

Konferencje.

Wiedeń 17 czerwca. Prezydent gabinetu dr. Koerber z okazji mającego jutro nastąpić zamknięcia sesji, przyjął wczoraj reprezentantów niemieckiej partji ludowej, oraz stronnictwa postępowego i konferował z nimi o sytuacji politycznej.

Dymisja Rezeka.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*.)

Wiedeń 17 czerwca.

Sprawa dymisji ministra dla Czech dra Rezeka nie jest jeszcze dotychczas wyjaśnioną i załatwioną. Dr. Rezek ze względu na to, iż klub młodoczeski w ostatnich czasach zajął wobec niego stanowisko nieprzyjazne, nie chce cofnąć swej dymisji. Dlatego też odroczoną została zapowiedziana na wczoraj dymisja u cesarza. Dr. Rezek konferował wczoraj z drem Koerberem i drem Pacakiem. Od dzisiejszej uchwały klubu młodoczeskiego będzie zależało dalsze postępowanie dra Rezeka.

Zwołanie sejmów.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 17 czerwca. Termin zwołania sejmów będzie postanowiony na dzisiejszej radzie gabinetowej. Dotychczas termin nie został oznaczony dlatego, że nie można było obliczyć, kiedy skończy się sesja Rady państwa, a stąd nie można też było oznaczyć terminu zwołania sejmów. Teraz jest postanowionem, że rada państwa ukończy swe obrady we środę. Sejm czeski będzie prawdopodobnie zwołany na 21 bm., a galicyjski na poniedziałek 23 bm., lub wtorek 24 bm.

Wyścigi w Krakowie.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Kraków 17 czerwca. Na torze wyścigowym ruch był wczoraj ożywiony. Rezultat biegów był następujący:

1. Bieg otwarcia gładki. Panowie jeżdżą. Nagroda 1.200 koron. Meta 2000 m. Pierwsza przybyła do mety „Co ci do tego“, 3 letnia klacz Wład. Schindlera; druga 4 letnia „Pojata“ hr. Siemieńskiego; trzecia „Cborzelanka“ por. Horbaczewskiego. — Totalizator za 10 — 15.

2. Steeplechase koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa hr. Jana Tarnowskiego i 1.100 kor., ofiarowane przez galic. klub jazdy panów. Meta 3.200 m. Szły tylko 2 konie, a to klacz weterynarza wojsk. Fr. Bartoscha „Rifke“, która przybyła pierwsza i „Folly“, na której jechał właściciel nadpor. Koller. Przy ostatniej przeszkodzie jednak Koller wraz z koniem upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania obojczyka. Na klaczy Kollera dojechał następnie do mety nadpor. Reimler. — Totalizator płacił za 10 — 21.

3. Bieg z płotami. Nagroda totalizatora. Nagroda honorowa zwycięzcy, nadto 1200 k. zwycięzcy, 200 k. drugiemu, 100 k. trzeciemu koniowi. Meta 2800 m. Szły tylko dwa konie. Pierwszy przybył „Waćpan“ 5-letni ogier St hr. Siemieńskiego, druga „Banda“ 6 letnia klacz nadpor. Mittenhubera. Totalizator za 10 — 15.

4. Nagroda rządowa. 2500 k. zwycięzcy, nadto 200 k. drugiemu, 100 k. trzeciemu koniowi. Steeplechase. Panowie jeżdżą. Meta 4000 m. Pierwsza do mety przybyła „Rezeda“ 6-letnia klacz W. Stawiarskiego, drugi „Maikönig“ ogier nadp. Kollera, trzecia „Cara-Mia“ 5 letnia klacz nadpor. Heintschla. Totalizator za 10 — 67.

5. Oficerskie Steeplechase. Zwycięzcy (jeźdźcowi) nagroda honorowa, nadto 1500 kor. pierwszemu, 350 k. drugiemu, 150 k. trzeciemu koniowi. Meta 4000 m. Szły tylko dwa konie. Pierwszy „Buff“ podpolk. Hofmanna, drugi „Campbell“ nadpor. hr. Degenfeld Schonburg. Totalizator za 10 — 14.

6. Bieg Maiden z płotami. Nagroda honorowa Romana hr. Potockiego. Nadto ofiarowane przez gal. klub jazdy panów 1000 kor. zwycięzcy, 200 k. drugiemu koniowi. Panowie jeżdżą. Meta 2400 m. Pierwszy „Esztelen“ nadpor. hr. Orssicha, drugi „Vandor“ nadp. Heintschla, trzecia „Biszcze“ 5-letnia klacz weterynarza wojskowego Bartoscha. Totalizator płacił za 10 — 14.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 17 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Walerjana Kleckiego zwyczajnym profesorem hodowli zwierząt i mleczarstwa.

Nowa mówka ces. Wilhelma.

Norymberga 16 czerwca. Wczoraj wieczorem odbył się się w ratuszu bankiet, na którym cesarz Wilhelm wygłosił toast; zaznaczył, że germańskie muzeum jest symbolem

germańskiego braterstwa, które uosabnia ideę jedności ojczyzny. Dumny z godności burgrabiego norymberskiego, którą piastuje — zakończył cesarz okrzykiem na cześć księcia regenta.

Bankiet Koła polskiego.

Wiedeń Koło polskie daje dziś wieczorem w hotelu Imperjal bankiet na cześć pana Jaworskiego i ministra dla Galicji dra Piętaka.

Prześladowanie duchowieństwa we Francji.

Paryż 17 czerwca. Prezes gabinetu zamknął pensje 10 duchownym w departamencie Hautegaronne, za agitację wyborczą.

Z izby gmin.

Londyn 17 czerwca. Balfour zawiadomił izbę gmin, że wskutek uroczystości koronacyjnych będzie izba od 25 czerwca do 2 lipca zamknięta.

Choroba króla saskiego.

Sybillenort 17 czerwca. W stanie zdrowia króla nie nastąpiło w ciągu dnia wczorajszego polepszenie. Osłabienie trwa dalej.

Choroba króla Edwarda.

Londyn 18 czerwca. Jak donoszą z zamku Windsor król Edward ma się znacznie lepiej.

Katastrofa na Martynice.

Paryż 17 czerwca. Wulkan Peleé ciągle jest czynny. Okręty przepływające w oddaleniu 10 mil od wyspy, zasypywane są deszczem popiołu.

Kadet zastrzelony na ulicy przez żandarmów.

Budapeszt 17 czerwca. W garnizonie Kestely, kadet baron Puteani został skazany na areszt koszarowy. Puteani złamał atoli ten areszt, opuścił koszary i poszedł do teatru, aby się tam zobaczyć z wybraną swego serca. Gdy wracał z teatru został przytrzymany przez patrol żandarmski. Chcąc uniknąć aresztowania strzelił z rewolweru do żandarmów nie raniąc nikogo. Żandarmi również dali ognia i położyli Puteaniego trupem na miejscu.

Dramat rodzinny.

Rjeka 17 czerwca. Kupiec Mauer w Fazine pokłócił się z żoną o to, że bez wiedzy jego dawała synowi pieniądze, których używał na rozpustę. W czasie kłótni wpadł Mauer w prawdziwy szał, porwał nóż i pchnięciem w serce położył żonę trupem na miejscu, następnie zranił niebezpiecznie spieszącą na pomoc matce córkę, a w końcu sam sobie odebrał życie.

Sprawa pojedynkowa.

Wiedeń 17 czerwca. Starszy inspektor Tow. dla żeglugi na Dunaju Bauer, którego p. Berger obraził w przemówieniu swem, wygłoszonem w izbie posłów nad sprawą subwencji dla tego Towarzystwa, posłał p. Bergerowi świadków. Berger odmówił przyjęcia pojedynku, powołując się na poselską nietykalność.

Zatruta zupa.

Osiek 17 czerwca. Po zjedzeniu zupy grochowej w jednej z tutejszych restauracyj, sześć osób umarło.

Moskwa 17 czerwca. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj wieczorem. Na dworcu wręczył mu burmistrz chleb z solą. Książę udał się potem na Kreml i uczestniczył w nabożeństwie.

Paryż 17 czerwca. Przybył tu prezydent ministrów Danew i towarzysz rosyjskiego ministra skarbu Wiszniegradzki.

Helsingfors 17 czerwca. Towarzyszem generał-gubernatora finlandzkiego zamianowany został przewodniczący petersburskiego trybunału rzeczywisty radca stanu Deutrich, który zarazem otrzymał godność tajnego radcy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 17 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (17): Adolfa biskupa. — Drogomysława. — (4): Mytrofana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. zachód o godzinie 7 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 11° R. Drobny deszcz.

Z uniwersytetu. P. Henryk Zawadzki, rodem z Krasnojarska na Syberji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Nadanie stypendjum. Namiestnik nadał stypendjum z fundacji imienia arcyksięcia Karola Ludwika w kwocie rocznych 360 koron, Kajetanowi Antoniemu Janowiczowi, słuchaczowi IV. roku praw na uniwersytecie we Lwowie.

Subwencja na budowę szpitala. Wydział krajowy postanowił przedstawić sejmowi wniosek o upoważnienie do wstawienia do preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 kwoty 10.000 koron, tytułem bezzwrotnej subwencji, na dokończenie budowy szpitala pod wezwaniem św. Elżbiety, dla matołków i ubogich nieuleczalnie chorych w Iwoniczu.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jarosławiu odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Emanuela Dworskiego, w dniach od 6 do 11 b. m.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Brzystek Józef (z odzn.), Bujes (Izydor) izrael (z odzn.), Eustachiewicz Stanisław, Gałusza Antoni, Gierula Kazimierz (z odzn.), Górnisiewicz Lucjan (z odzn.), Gropelski Bronisław, Janik Kazimierz, Jędrzejczyk Piotr, Kasper Józef, Kwieciński Stanisław, Lampel Hersch, Małkowski Jan, Mazurek Józef, Mączyński Czesław, Mekler Józef, Milz Edward, Pawlikiewicz Athenogenes, Rutkowski Adam, Sierankiewicz Stanisław, Skowronek Józef, Strisower Wilhelm (z odzn.), Tuleja Ludwik, Wrucha Józef (z odzn.), hr. Konarski Jerzy (prywat.), Kontek Jan (ekster.), Wolski Konstanty (ekster.).

Okręgowy „zlot Sokołów“ odbędzie się w Krakowie, w niedzielę dnia 22 b. m.

Zbiorową wystawę najnowszych prac Damazego otwarto wczoraj w salach naszej wystawy na przeciąg dwóch tylko tygodni.

Pierwsze posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, zwołane celem jej ukonstytuowania, przez delegata ministerstwa handlu, radcę namiestnictwa, p. Karola Franza, odbędzie się w środę, dnia 18 czerwca rb., o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń izby (plac Halicki l. 10).

Czarny pulares z kwotą 3 kor. 42 hal, znaleziony na schodach I piętra realności przy ul. Słonecznej l. 7, może odebrać właściciel w policji.

Przypomniał sobie. Majer Judem, majster kamieniarski, zamieszkały przy ul. Pilichowskiej l. 10 doniósł wczoraj policji, że w dniu 9 bm. napadło na jego pracownię 20 robotników a rozpędziwszy „na cztery wiatry“ zatrudnionych u niego kamieniarzy, pozabierali rozmaite narzędzia. Między napastnikami mieli być według zapodania Judema, Szczepan Czuchraj, Wilhelm Steif, Władyskaw Włach, Jan Kużel i Józef Reiter.

Dziwnem się tylko wydaje w tej całej sprawie dlaczego p. Judem po tygodniu doniósł dopiero policji; może ze strachu zapomniał języka?

Rozpoczął od kiełbasy. W ulicy Teatralnej przytrzymano wczoraj 13 letniego Stanisława Sajkowskiego w chwili, gdy z wozu ekspedjenta Emila Fruchsa „ściągnął“ worek z kiełbasami, wartości 24 koron. Kiełbasę oddano poszkodowanemu, a młodego adepta kunsztu złodziejskiego oddano do aresztów policyjnych.

Wywóz śmieci. Do szanownego magistratu król. stoł. miasta Lwowa, zanoszą urzędnicy krajowej dyrekcji skarbu prośbę, by w myśl tak poważnych argumentów dra Legeżyńskiego, polecił usunąć zbiorniki, nietylko śmiecia, ale wszelkiego rodzaju nieczystości, zwożonych codziennie małymi wózkami z całej tej części miasta i zsypywanych między Wałami hetmańskiemi a budynkiem dyrekcji skarbu, zatruwające powietrze na przestrzeni kilkuset kroków. Jeżeli zaś to, z jakichś „wyższych“, dla profanów niezrozumiałych przyczyn, jest niemożebnem, to proszą przynajmniej o zarządzenie, by czynność zwożenia i zsypywania, następnie ładowania i wywożenia tych „pseudo“ śmieci, nie odbywała się w godzinach przedpołudniowych, między 9 a 1, w których zajęci są w biurach, gdyż wiatr całe tumany śmiecia i nie zbyt miłą woń, wprost do pokojów nanosi, a wskutek tego, skazani i tak na oddychanie powietrzem nie zbyt czystem, przez cały Boży rok, nawet w najładniejsze dni wiosenne i letnie, okien otworzyć nie mogą.

Wreszcie, jeśli nie względy hygieniczne, to przynajmniej estetyczne, powinny wpłynąć na przychylenie się do powyższej prośby; wszak nie dzieje się to koło Pohulanki, lecz w śródmieściu, tuż koło Teatru miejskiego, obcy zaś przybysze, idąc podziwiać budowę teatru, muszą również mimowoli podziwiać i gospodarkę miejską.

Sprostowanie fałszu. *W Tygodniku samborsko-drohobyckim czytamy*: P. Daszyński przy uzasadnieniu wniosku swego w sprawie katastrofy w kopalni wosku ziemnego w „Akcyj. Tow. Borysław“ w Radzie państwa postawionego, powiedział między innemi: „że redakcja lokalnego pisma w Drohobyczu mogła się dowiedzieć o liczbie ofiar przy katastrofie borysławskiej tylko za pomocą djurnistów“. Otóż poczuwamy się do obowiązku zgodnie z prawdą stwierdzić, że od wielu lat ile razy zaszedł jaki nieszczęśliwy wypadek w kopalniach borysławskich, redaktor pisma naszego zawsze informował się w pow. sądzie, gdzie mu z całą uprzejmą gotowością, tak sami pp. sędziowie, jak i pp. urzędnicy kancelaryjni chętnie i zupełnie bezinteresownie wszelkich możliwe wyjaśnień udzielali i dotąd udzielają.

Uparty samobójca. Żołnierz Pasquier, doznawszy zawodu w miłości, postanowił utopić się, iż jednak znakomitym był pływakiem i obawiał się, że w stanowczej chwili zabraknąć mu może odwagi i wyratuje się z topieli, przed rzuceniem się do Sekwany związał sobie nogi i ręce. Środek ten nie zawiódł, Pasquier utopił się.

Krwawa bitwa cygańska. Około 50 cyganów obozujących pod Hamburgiem, wszczęło spór między sobą i poczęło strzelać się nawzajem z rewolwerów i kłuć nożami. Szczuto nawet przeciw sobie niedźwiedzie. Walka przybrała takie rozmiary, że z Hamburga zarekwirowany być musiał oddział policji konnej, na widok którego obie strony walczące pozostawiwszy na placu boju kilkanaście trupów i ciężko ranionych, uciekły.

Połów pereł w Australji, prowadzony jest na wielką skalę i stanowi niemałe źródło dochodu, jak wykazuje *Adelaide Observer*. Wywóz muszli perłowych z Queenslandu wyniósł w r. 1900 125 ton, wartości 128.451 fst.; na Australję zachodnią przypadły 733 t. wartości 86.428 fst. i perły wartości 20.000 fst., na terytorjum północne 175 t. wartości 22.674 fst.; ogółem zatem wywieziono 2,158 muszli i pereł wartości 257.553 fst. Przemysł ten zajmuje całą flotyllę statków z armią nurków, załogi itd. Handlarze europejscy dowożą perły i muszle do portów austrjalskich, załoga pozostaje na statkach i wylądowuje jedynie dla opakowania połowu lub zakupu środków żywności.

Zlot sokoli.

Śniatyn 15 czerwca.

Niezwykły widok przedstawiał przez dzień wczorajszy i dzisiejszy starożytny nasz Śniatyn, ostatnia kresowa stanica, co, jak orzeł na skale spogląda ze szczytów górskich na obszerną dolinę ku południowi, strzegąc granic ojczystej krainy. Domy prywatne i gmachy władz autonomicznych ozdobiono flagami w barwach narodowych i krajowych, most na Prucie wiodący do miasta zamieniono na bramę tryumfalną, przybraną w kwiecie i barwne bandery. Miasto miało wygląd uroczysty. Obchodzono też uroczystość niezwykłą: zlot Sokołów siódmego (stanisławowskiego) okręgu, zlot gniazd, które tutaj na kresach, wśród najtrudniejszych rozwijając się stosunków, pracują nad fizycznem i narodowem odrodzeniem społeczeństwa. Znaczenie tego *lustrum* sokolego zrozumiały zarówno towarzystwa okręgowe, jak i ogół miejscowej i zamiejscowej inteligencji polskiej. Zlot zgromadził około 200 umundurowanych druhów, a to: ze Stanisławowa 66, z Kołomyi 64, z Czerniowiec 30, ze Śniatyna 13, z Buczacza i Zaleszyk po 11, z Horodenki 8.

Niestety, parę gniazd innych, należących do okręgu, nie dało znaku życia, co wskazuje, że działność sokola zamilkła tam w ostatnich czasach.

W uroczystości wzięła też bardzo żywy udział publiczność polska w Śniatynie, a to ze wszystkich sfer bez wyjątku, jak niemniej okoliczne obywatelstwo wiejskie, które przybyło z rodzinami. Przykre tylko wrażenie sprawiał na obecnych fakt, że, oprócz fachowego sprawozdawcy technicznego, Prezydjum związku nie wysłało przynajmniej jednego delegata tu wła-

snie, gdzie największej potrzeba otuchy i najgorliwszej zachęty dla gniazd walczących o swój byt tak ciężko. Związek polecił zastąpić się przez prezesa okręgu, który wobec tego musiał raz występować, jako gospodarz Zlotu, drugi raz znowu, jako władza, Zlot nadzorująca.

Uroczystości zlotowe rozpoczęły się w sobotę, przyjęciem przybywających drużyn uroczystym wieczorem wokalno-deklacyjnym w nowym pięknym gmachu Sokoła. Na tym wieczorze, w gorących, pełnych życzliwości słowach powitali Sokołów: burmistrz miasta p. Niemczewski, oraz wiceprezes gniazda śniatyńskiego, dr. Ciszka. Wieczór wypadł wspaniale, a śpiew solowy pni Blankowej ze Stanisławowa i wyborne produkcje chóru sokolego, pod batutą ks. kat. Borowego wywołały prawdziwy zachwyt.

W niedzielę, o 5ej rano, przy prześlicznej pogodzie odbyła się próba ćwiczeń na boisku sokolem, następnie mustra czterech drużyn, a około 11ej uroczysty pochód do kościoła parafialnego. Pod trzema sztandarami gniazd okręgu, kroczyło 200 dzielnych Sokołów, a na widok tej dziarskiej młodzieży kresowej radowało się serce. Orkiestra stanisławowska grała marsza narodowego; echo tej muzyki płynęło daleko ponad doliną Prutu, hen, aż do szarzejących na horyzoncie granicznych murów polskiej ziemi: — Karpat. Podniosły widok sprawiała msza polowa, odprawiona przed kościołem przez ks. Borowego. Pieśni pobożne grała orkiestra; przed ołtarzem szumiały z powiewem wiatru sztandary sokole; tysiące publiczności zalegały plac dokoła ołtarza.

Po mszy powrócili Sokołowie na boisko. Publiczność zajęła trybunę i tłumnie otoczyła barjery boiska. Tu z estrady powitał dzielne zastępy wicemarszałek powiatu, poseł dr. Mikołaj Krzysztofowicz przemówieniem, pełnem siły i gorącego patrjotyzmu. Mowca zaznaczył, iż wita swoich na ich własnej ziemi, bo ta ziemia, okupiona krwią naszą i nikt nie śmie twierdzić, że to nie ziemia nasza.

Mowca zagrzewał do łącznej, a zgodnej pracy wszystkich nad odrodzeniem społeczeństwa, w którem powinien być jeden tylko obóz, a to: kochających Ojczyznę. Nawiązując mimochodem do gwałtów pruskich, mowca przypomniał, że tę butę raz już ukarał Bóg i że groźby dzisiejsze są jeno dowodem naszej żywotności i siły moralnej. Z kolei, imieniem Związku, a zarazem okręgu, przemówił ciepło prezes stanisławowski, d. Barancewicz, a ze strony miejscowego gniazda wygłosił pełne polotu, serdeczne powitanie wiceprezes, dr. Ciszka.

Wspólny objad zgromadził paręset osób płci obojga, a nie brakło i tutaj ciepłych przemówień, które grzały serca i umysły. D. Barancewicz dziękował powiatowi i gminie za gościnność i życzliwość, a odpowiedział mu p. Krzysztofowicz toastem na cześć Sokolstwa. Mówili dalej prezes śniatyńskiego gniazda, d. Moczydłowski, dusza i odnowiciel tutejszego Sokoła, red. Kołakowski i i.

Po południu odbyły się na boisku ćwiczenia publiczne wobec tłumnie zgromadzonych widzów. Wypadły doskonale zarówno wolne ćwiczenia (bardzo skomplikowane i trudne), jak popisy na przyrządach i wreszcie prześliczne, prawdziwie rycerskie ćwiczenia z lancami, wykonane przez 49 druhów, a które zachwyciły widzów. Sokołów obsypywano kwiatami.

Zlot zakończył się rautem, który zgromadził całą inteligencję miejscową i okoliczną, a zamienił się rychło w wesołą zabawę taneczną. Mimo całodziennych trudów, młódź sokoła tańczyła nieumęczenie — podobno do białego ranka. Wogóle zlot powiódł się świetnie, wykazał ponownie czynną pracę okręgu, a kresowemu społeczeństwu dodał otuchy i wiary w lepszą przyszłość.

Muzeum wojny i pokoju.

W Lucernie odbyło się w tych dniach uroczyste otwarcie muzeum wojny i pokoju, założone przez ś. p. Jana Blocha. Początkowo zmarły zamierzał utworzyć osobny pawilon na wystawie paryskiej w r. 1900 tnym, lecz wykonaniu tego przedsięwzięcia stanęły na przeszkodzie niepokonane trudności. Nie zdołało to jednak osłabić zajęcia ś. p. Blocha dla samej sprawy i wespół z lekarzem II. korpusu armji szwajcarskiej, pułkownikiem Bircherem, oraz jego gorliwym współpracownikiem, generałem-majorem sztabu Eglim, powzięli plan zamiany projektowanej wystawy, na stałe muzeum w Lucernie, gdzie zostałyby przedstawione wszystkie, mające związek z wojną, czynniki.

Muzeum lucerneńskie zawiera 13 oddziałów, których urządzeniem zajmowali się fachowcy. Oddział 1-szy obejmuje: broń i jej działalność, strategję, taktykę, wspomnienia wojenne i kartografję; 2-gi — organizacja armji i wojna na morzu; 3-ci — szkoły strzelania; 4-ty — fortyfikacje polowe i prowizoryczne; 5-ty — obrony stałe, fortece; 6 ty — fortyfikacje w czasach przedhistorych i w epoce rzymskiej w Szwajcarji; 7-my — skutek działania broni, służba lekarska; 8 my — koleje żelazne podczas wojny; 9 ty — elektryczność w wojnie; 10 ty — wojna i ekonomja polityczna; 11 ty — prawo narodów i pokój; 12 ty — djoramy; 13-ty — kinematografja. Zdjęcia, znajdujące się w tym oddziale, dokonane były podczas manewrów wojskowych, urządzonych w Szwajcarji własnym kosztem ś. p. Blocha.

Dyrektorem muzeum jest pułkownik Pietzker, a jego współpracownikami — major Egli, pułkownik Bircher, major de Coulon, pułkownik Pfund, major Fels, pułkownik Brunner i major Tobler, z głównego sztabu armji helweckiej, nadto p. Millet, dyrektor urzędu akcyzy, oraz, jako artyści, malarze: Woland z Monachjum, Kaufmann z Lucerny, Arus i Dupray z Paryża.

Zadaniem muzeum w Lucernie jest przedstawienie widzowi wszystkiego, co ma styczność z wojną. Ponieważ zaś, gdzie jest mowa o wojnie, nie można pominąć pokoju, przeto jeden oddział muzeum poświęcony jest konwencji genewskiej, oraz postanowieniom konferencji w Haadze i ruchowi pokojowemu.

Dla kogo ta trucizna mogła być przeznaczona? Jestem prawdziwie ciekawy... Powiedz-no de Laval, ty, który byłeś jego kuzynem, nie domyślasz się?..

— Nie, słowo daję, generale.

Pomimo wszystko, Karol Bernac był moim wujem: oskarżać go nie do mnie należało...

XVII.

Zakończenie.

Generał Savary powrócił prosto do obozu dla zawiadomienia cesarza o udanej wyprawie. Gérard towarzyszył mi na ulicę des Vents.

Jedliśmy razem kolację, a posiliwszy się, długo jeszcze rozmawialiśmy przy kominku, popijając wino i paląc niezliczoną ilość fajek.

Przyznam się, że przybywszy do siebie, zdziwiłem się trochę, iż nie zastałem Sybilli, nie przysłała nawet po wiadomości.

Nie wiedząc, gdzie się znajduje, niepodobna mi było jej zawiadomić ani o śmierci ojca, ani o śmierci Toussac'a.

Nazajutrz rano, przy obudzeniu, ujrzałem w nogach łóżka koniuszego cesarskiego.

— Jego cesarska mość oczekuje pana — rzekł do mnie.

— Gdzie? — zapytałem siadając.

— W Pont-de-Briques.

Wiedziałem, że pośpiech był niezbędną zaletą w służbie Napoleona. W dziesięć minut byłem ubrany i w tej chwili skoczyłem na siodło.

W pół godziny zsiadłem z konia przed pałacem w Pont-de-Briques.

Zaprowadzono mnie na piętro, do pokoju, w którym byli oboje cesarsswo.

Józefina, otulona w zachwycający peniuar różowy ubrany gipiurą, leżała wygodnie na szeslongu.

— Spieszmy się, spieszmy się!... — rzekł Savary. — Tym razem łotra mamy w rękach, uregulujemy z nim rachunek.

Nie podzielałem zaufania generała, wiedziałem bowiem że drzwi łączące tunel zamkiem miały zatrzask sekretny... Jeżeli Toussac zamknął je za sobą, nie pozostawało nam jak cofnąć się i powrócić do obozu.

Dzięki Bogu, nie sprawdziły się obawy...

— Zwycięstwo! — zawołałem.

Linja żółtego światła przecinała ciemność przed nami!...

Drzwi były otwarte!.. Toussac oszalały pragnieniem zemsty, nie zastanowił się, że możemy go ścigać aż w tunelu.

Przebyliśmy strome schody, drzwi drugiei wydostaliśmy się do przedsionka w zamku Grosbois, tego wielkiego przedsionka, wyłożonego płytami marmurowemi, oświeconego jedną kopcącą lampką.

Usłyszeliśmy straszny krzyk przerażenia; następnie wybiegła na korytarz służąca, wołając:

— Ratujcie!.. Ratujcie!.. Mordują pana Bernac!

— Gdzie on jest? — zapytał Savary.

— Na górze, w bibljotece!

Rozległ się drugi krzyk, dłuższy silniejszy i skończył się rzęzeniem... Kiedy zbliżaliśmy się, doszedł mnie trzask...

Zrozumiałem wszystko!.. Zimny pot wystąpił mi na skronie... Toussac dokonał swego okrutnego zamiaru!..

Gérard i Savary, którzy szli przedemną, cofnęli się nagle z przerażeniem.

— Oh! to straszne! — mruknął porucznik!

Mój wuj siedział przy biurku plecami do drzwi zwrócony, z twarzą pergaminową w tył pomiędzy łopatki zwieszoną... Usta miał wykrzywione, oczy szkliste nieruchome zachowały wyraz przestrachu.

Pierwszy krzyk musiał wyrwać mu się z piersi na widok

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, wydane w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i rolnictwa, a zawierające postanowienia w sprawie urzędowego regestrowania plomb dla handlu masłem i serem i ich surogatami.

— **Wiedeń** 16 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 681·75, Akcje węg. Zakł. kred. 702·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Unionbanku 542 — Akcje Laenderbanku 422·—, Akcje Bankvereins 455·25, Akcje Bodencredit 949·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 560·—, Akcje kolei państw. 697·50, Akcje kolei południ. 71·50, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeth. 450·—, Akcje kolei Północnej 5770, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 410·50, Akcje Rima Muranji 516·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1570·—, Akcje fabryki broni 329·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn. 97·25, Renta majowa 101·70, Austr renta koron. 99·70, Węgierska renta koron. 97·85 55 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·60, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·20, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·10 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·15, Losy tureckie 107·75, Marki 117·35, Ruble 253·—.

Wiedeń 16 czerwca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zl. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zl. 5 proc, 287·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·75; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 83·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 439·—; Clary 40 zl. m. k. 186·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zl, 74·50; Pożyczka m. Lublany 40 zł. 72·—; Ofen 40 zł. —·—; Palffy 40 zl m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 16·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy ksiąd. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 235·50; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·50; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429·50.

— **Wiedeń** 16 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·40 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 7·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 16 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·50, Staatsbahny 150·—, Disconto Comandit 187·10, Berlińskie Tow. handl. 158·10, Laura 206·10, Bochumery 199·10, Kolej połud. wschodnio-pruska 67·40, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 178·—, Kolej morza Śródziemnego 86·10, Kolej Meridionalna 127·50, Losy tureckie 112·75, Renta włoska 102·75, „Harpener" kopalnie węgla 177·60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 337·25, Lombardy 18·50, Kolej Henry 97·40, Niemiecki bank narodowy 115·60, Kanada Profered 132·60; Akcje żeglugi hamburskiej 108·90.

— **Berlin** 16 czerwca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus 34·20.

— **Frankfurt** 16 czerwca. Austr. kredyty 214·60; Kolej państw. —·—; Laura 207·40; Disconto 187·10; Alpiny —·—.

— **Paryż** 16 czerwca. 3% renta 101·50; mąka 29·15.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

wchodzącego Toussac'a, drugi, skoro poczuł szerokie ręce kolosa wijące się około szyji.

Sparaliżowany strachem, nie mógł wstać z krzesła, ani się poruszyć. Siedział martwy, z piórem w ręce, przed listem niedokończonym. Przy nim stał Toussac z rękami na piersiach skrzyżowanemi.

— Spóźniliście się, panowie — rzekł — dług mój już spłacony.

— Poddaj się, Toussac — rozkazał Savary.

Herkules odsłonił piersi kosmate i rzekł:

— Strzelajcie... Ależ strzelajcie, tchórze przeklęci!

A że nie poruszyliśmy się nawet:

— Ah! myślicie, że się poddam?.. A więc pobawimy się trochę...

Ujął duże krzesło rzeźbione, okręcił niem w powietrzu nad głową, ażeby cisnąć je na nas. Wszyscy trzej wystrzeliliśma razem z pistoletów.

Krzesło upadło na róg stołu i rozleciało się w kawałki.

Toussac zachwiał się, oczy mgłą mu zaszły, z czterech ran krew tryskała... Lecz jeszcze z nim nie skończyliśmy.

Dzikim ruchem skoczył on do Savary'ego, przewrócił go na ziemię i oparł straszny swój wielki palec pod jego brodą.

Gérard i ja rzuciliśmy się i rozpoczęliśmy z nim rozpaczliwą walkę. Byliśmy jednak silni, lecz Toussac był silniejszy od nas trzech razem wziętych.

Uczepiliśmy się olbrzyma, jak psy czepiają się dzika.

Upływ krwi osłabiał go jednak; mniej silnie się opierał. Czerwona piana wystąpiła mu na usta. Ostatnim wysiłkiem stanął prosto na nogi. potem z głuchem „ha!" osunął się na kolana...

Sztywny już osunął nam się z rąk i rozciągnął na ziemi; usta miał otwarte, ręce skrzyżowane, długą brodę zwichrzoną.

Staliśmy chwilę pochyleni nad nim, obawiając się ostatniego zerwania. Lecz się nie poruszył...

Nie żył już...

Savary biały jak płótno, osunął się na fotel.

— Sacrebleu! — mruknął — możnaby rzec, że mnie niedźwiedź uścisnął. Co za objęcie!.. Zdaje mi się, że kości mam pogruchotane!.. Panowie, cesarz uwolniony został od najstraszniejszego swojego wroga.

Popatrzył na wielkiego trupa Toussac'a i dodał:

— Wszystko jedno, to był dzielny człowiek.

— Tak — pomyślał Gérard — coby to był za żołnierz... co za kwatermistrz dla huzarów Berniszońskich!

Ja zaś oszołomiony byłem tą sceną morderczą. W głowie mi się mąciło, serce biło na widok ubrania krwią zbryzganego.

Savary wlał mi w usta trochę koniaku; następnie zerwał firankę od okna i przykrył nią wuja Bernac.

— Zdaje mi się — rzekł — że nie mamy tu już nic do zrobienia. Pójdę przygotować raport. Lecz zabieram te papiery, mogą one zawierać drogocenne wskazówki.

Mówiąc to, zgarniał notatki i dokumenty rozrzucone na biurku. Wziął list przerwany wejściem Toussac'a.

— Oho! — zawołał po przeczytaniu listu — jeżeli sądzić po tem, co tu jest, pan Bernac nie więcej był wart niż inni. Posłuchajcie:

„Kochany mój Katulu!

„Proszę cię o przysłanie jak najprędzej tej trucizny bez smaku, której dostarczyłeś mi przed trzema laty. Wiesz, o czem mówię, ten wyskok z gorzkich migdałów, który żadnych śladów nie pozostawia. Potrzebna mi nieodmiennie przy końcu tego tygodnia, a najpóźniej w początku następnego. Rachuj na moją przyjaźń i gotowość..." i t. d.

— Cóż wy na to? Jak wam się podoba?

— Do kogo list adresowany? — zapytał Gérard.

— Do aptekarza w Amiens. Szpieg, zdrajca, truciciel... Bernac był człowiekiem wszechstronnym — drwił Savary. —